

GAZETA 10 GR. GRODZIENSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cios w plecy Sowietów! Japonia oddaje Mandżurję pod władzę „białej gwardji” rosyjskiej

LONDYN, 23.1. Wiadomości, napływające z Szanghaju - brzmią alarmująco.

Po ostatnim ultimatum japońskim, skierowanym do władz chińskich, wybuchła w dzielnicach europejskich

panika.

Mimo ostrych pogroźek szefa policji chińskiej, że stawi groźny opór w razie wysadzenia na ląd japońskiej piechoty, marynarze japońscy rządzą się już w mieście. Do portu w Szanghaju przy było wczoraj

10 okrętów japońskich.

W drodze są jeszcze

23 okręty bojowe,

które wypłynęły z portu Sasebo.

LONDYN, 23.1. Z Dalekiego Wschodu nadchodzą sensacyjne wiadomości. W Mukdenie odbywają się poważne narady z udziałem przedstawicieli emigrantów rosyjskich oraz wybitniejszych osobistości mandżurskich i mongolskich. Bardzo znamienity jest szczegół, że

Japonia ogłosiła rosyjskim emigrantów za pełno-uprawnionych obywateli mandżurskich, podczas gdy poddani sowieccy są traktowani jako cudzoziemcy. W Mukdenie działa centralny związek emigrantów rosyjskich,

na którego czele stoja przywódca „białej gwardji”.

PARYŻ, 23.1. W jednym z

dzienników francuskich ukazała się wiadomość o rokowaniach, jakie toczą się w Pradze czes-

kiej między emigracją rosyjską i słynnym czeskim gen. Gajdą. Gajda ma objąć stanowisko naczelnego wodza wojsk białych na Dalekim Wschodzie.

MOSKWA, 23.1. Prasa sowiecka ostro krytykuje ostatnie postanowienia Japonii na Dalekim Wschodzie i projekt stworzenia niepodległego państwa mandżurskiego nazywa ciosem w plecy Sowietów.

Wulkan zniszczył trzy miasta

NEW YORK, 23.1. W dniu wczorajszym wybuchł wulkan Acatanango w Gwatemali. Wybuchowi towarzyszyły silne wstrząsy ziemi, których natężono wczoraj około 60-ciu.

Nad obrzyciami przestrzeniami kraju unosi się pył wulkaniczny, który zupełnie zaciemnia słońce.

Wskutek wybuchu zniszczone zostały miasta: Antigua, Santa Lucia, Cotzumalhuapa oraz cały szereg wiosek okolicznych.

Z krateru wulkanu buchają dotąd gęste kłęby dymu i słupy płomieni. O ilości ofiar w ludziach niema dotąd wiadomości.

Nieslychana afera szpiegowska Macki G. P. U. w Bułgarii

WIEDŃ, 23.1. — Policja bułgarska wpadła na trop nieslychanej afery szpiegowskiej,

zorganizowanej na terenie Bułgarii przez G. P. U.

Aferę tę wiązała z tą samą organizacją, która działała w Rumunii i ostatnio zlikwidowana została aresztowaniami w Konstancy.

Dziś przed południem aresztowano w Warnie dwu radiotelegrafistów okrętów bułgarskich „Car Ferdynand” i „Bulgaria”.

Obaj aresztowani zeznali, że pod czas pobytu okrętów w Stambule zapoznali się

z agentami G. P. U.,

krótko wreczyli im tajne szyfry, na podstawie których mieli podawać wiadomości.

Od kilku miesięcy podawali oni do Odessy rozmaite depesze z wiadomościami o najważniejszych wypadkach w Bułgarii, a z Odessy tą samą drogą otrzymywali polecenia dla bułgarskiej kompartii.

W związku z tą aferą policja aresztowała szereg urzędników telegraficznych w Warnie, Burgas i Ruszczuku, którzy radiotelegrafistom dostarczali wiadomości.

Polska-Boston 3:4

NOWY JORK, 23.1. Drużyna hokejowa polska rozegrała dziś mecz z drużyną Bostonu. Wynik 4:3 na korzyść Amerykanów jest dużym sukcesem dla Polaków, zmęczonych podróżą przez Ocean.

Ran zwyciężony przez Amerykanina

NOWY JORK, 23.1. We wczorajszym meczu półfinałowym o mistrzostwo świata został zwyciężony słynny bokser polski Ran przez Amerykanina Billy Petrolle. Zwycięzył Petrolle w szóstej rundzie knock outem.

Motocyklista nadział się na dyszel

ŁÓDŹ, 23.1. Tragiczny wypadek zdarzył się na szosie łódzkiej. Znały motocyklista sportowiec Alfred Krusche jadąc do domu nie zauważył wskutek mgły wozu. Wskutek tego w pełnym pedzie

najechał na wóz i nadział się na dyszel, doznając wyrwania jelita i złamania kręgosłupa. W kilka chwil po wypadku nieszczęśliwy zmarł.

Hiszpanja w ogniu walk

MADRYT, 23.1. — Urzędowy komunikat donosi, że powstanie komunistyczne

w Katalonji zostało zgniecione, niemniej jednak prywatne doniesienia mówią o nowych walkach robotników z policją w rozmaitych miastach.

W Manrezie odbyły się wielkie demonstracje. Powstańcy zaczęli się na przedmieściach i podczas manifestacji ukryli w tłumie strzelają do policji.

Podczas zajść zastrzelony został przez policję prezes komitetu rewolucyjnego Cardona.

W Barcelonie władze zamknęły lokal partii komunistycznej.

Ulicami miasta przeciągają wciąż manifestanci.

Grupa komunistów wtargnęła do pewnej mleczarni i splondrowała ją.

Na Górnym Śląsku

gorączkowe oczekiwanie rozstrzygnięć

KATOWICE, 23.1. Zatarg o płacę na Górnym Śląsku, który grozi pozbawieniem pracy 108 tysięcy robotników przybiera bardzo groźne rozmiary.

Sejm śląski uchwalił wniosek o ustawowym rozwiązaniu kontraktów z dyrektorami kopalni oraz o wprowadzeniu kontroli państwowej nad gospodarką wielkiego przemysłu na Śląsku.

Tym doniosłym uchwałom może tylko przyklasnąć każdy uczciwy i rozumny człowiek w Polsce.

Jednocześnie na terenie związków robotniczych, rozwija się szeroka propaganda za twardym obstawaniem przy zdobytych prawach.

Na masówkach delegaci związków zawodowych mówią, że związki nie mogą się zgodzić na oddanie sportu komisji arbitrażowej wobec oświadczenia przedstawiciela rządu, że w komisji płacę będą obniżone.

Wojewoda śląski dr. Grażyński wyjechał do Warszawy na konferencję do ministerstwa przemysłu

i handlu, poczem powraca do Katowic.

Dziś we wszystkich trzech zagłębiach węglowych odbędą się zebrania i masówki załóg, na których delegaci robotników zasięgną opinii, co do postępowania w najbliższej przyszłości.

Huta Bismarcka w Wielkich Hajdukach otrzymała od rządu argentyńskiego zamówienie na 100 tys. metrów rur.

Wykonanie tego zamówienia da robotnikom oddziału rur Huty Bismarcka zatrudnienie w ciągu 8-miu miesięcy.

Strajk 70.000 robotników wiernych Gandhilemu

AHMEDABAD, 23.1. Wszystkie przedsiębiorstwa w okręgu w ilości 70 są od 2 dni zamknięte. Zgórą 70.000 pracowników strajkuje w celu zaprotestowania

przeciwko uwięzieniu sekretarzy organizacji. Policja z całego miasta jest skoncentrowana w tym okręgu.

NA SZUBIENICY zawiśli bracia -- mordercy

Dnia 20 b. m. odbył się w Łucku pierwszy sąd doraźny nad dwoma braćmi: 19-letnim Aleksandrem i 24-letnim Teofilem Grażdzielami, Czechami wyznania prawosławnego, z zawodu drobnymi handlarzami mierzgącymi, mieszkającymi w Łucku.

Oskarżonymi o zamordowanie w celach rabunkowych właściciela restauracji

położonej na szosie niedaleko stacji kolejowej Otyka, Marjana Biernackiego.

Oskarżeni poinformowani o mającym nastąpić wyjeździe Biernackiego do Łucka po towary, jeszcze dn. 10 grudnia r. z. czatują na niego na drodze niedaleko wsi Zwirów. Biernacki faktycznie wyjeżdża w tymże dniu w godzinach rannych do Łucka. Na szosie jednak jest duży ruch furmanek. Grażdzielowie odstępają więc od planowanego napadu i dokonują wieczerzy, kiedy Biernacki będzie powracał do domu.

Cały dzień spędzają we wsi Armatniowie i w karczmach podębeckich.

Gdy już zmrok zapada, udają się znowu na szosę, gdzie niedaleko stacji Armatniów

czatują na swą ofiarę.

Biernacki zajął się interesy w Łucku wraca kołmi do domu. W tym momencie Grażdzielowie przystępują do furmanki, która jechał Biernacki, a będąc jego znajomym widać się ze swą ofiarą w rozmowie i częstują się wzajem pirosami. Mordercy idą tuż przy furmance około ćwierć kilometra.

Nagle na dany znak przez Teofila Grażdziela brat jego Aleksander skacze na furmankę i z tyłu zadaje Biernackiemu

kilka uderzeń siekierą w głowę. Teofil Grażdziel również zadaje ciosy napadniętemu. Ciężko porażony Biernacki pada z wozu na ziemię. Mordercy poszukują przy nim pieniędzy. Spłoszeni jednak przez przejeżdżające furmanki, nie zabierają pieniędzy.

Biernacki w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala w Łucku zmarł po 2 dniach z odniesionych ran, nie odzyskawszy przytomności. Mordercy w krótkim czasie

zostali aresztowani i przekazani władzom sądowym, poczem staneli dn. 20 b. m. przed sądem doraźnym w Łucku.

Sport

Wielki znawca sportu bokserskiego zawodowego, Johnston, ogłosił listę najlepszych pięściarzy świata w wadze średniej.

W liceju tej na dziesiątym miejscu znajduje się polski pięściarz, Edward Ran przed Czechem Nekolnym, sklasyfikowanym na miejscu dziesiątym.

Pani Nehringowa (mistrzyni lyżwiarstwa świata) — Polka zrezygnowała ze startów w Opawie na skutek niedyspozycji fizycznej.

Natomiast Kalbarczyk weźmie udział w dwudniowych zawodach międzynarodowych lyżwiarzy, organizowanych dziś w Opawie (Czechy).

Zawody narciarskie o mistrzostwo Warszawy odbędą się w terenie na północ od Starej Miłosny. Termin zawodów nie może być narazie wyznaczony.

Aleksander Grażdziel, młody 19-letni chłopiec przyznał się do dokonania zbrodni. Starszy brat jego Teofil złożył mecie i obciążające swego brata zeznanie. Świadczenie zeznali na niekorzyść obu oskarżonych, którym winę udowodniono. Sąd wydał wyrok skazujący obu braci na karę śmierci przez powieszenie.

Oskarżeni wyrok przetrwali płacem.

Dn. 21 b. m. wczesnym rankiem władze zakomunikowały skazańcom o odrzuceniu prośby o ulaskawienie. Teofil Grażdziel płacząc zatonął w gorących modłach, młodszy morderca Aleksander chodził nerwowo po całej gwiazdce penski.

Po przyjęciu ostatniej pociechy z rąk duchownego prawosławnego, skazańcy zostali zaprowadzeni oddzielnie do jednej z cel w boczny budynek w ezienia, gdzie pomocnik kata Maciejewskiego, przybyły z Warszawy, dokonał egzekucji.

Pierwszy zawiśł na szubienicy Teofil Grażdziel, w 20 minut później brat jego Aleksander.

DO STEMPLA!

Te słowa -- to zhora bezrobotnych

Stempel! Do Stempla! Nie wszyscy Czytelnicy wiedzą, zapewne, co to jest ten Stempel, ta zhora, ten koszar, to utraipienie bezrobotnych.

Otóż, przed otrzymaniem swego tygodniowego zasiłku, każdy bezrobotny, ubezpieczony w Funduszu Bezrobocia, musi zgłaszać osobiście swoją legitymację rejestracyjną do kontroli Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, lub jego oddziału, gdzie odnośny urzędnik stwierdza pieczęcią fakt pozostawania pracownika nadal bez pracy.

Ta cała procedura nosi nazwę „stempla”.

Pracownikowi, który nie spełni w ściśle określonym terminie tej formalności zostają natychmiast wstrzymane zasiłki, chociażby on sam, albo jego żona, lub dziecko konyali w mekach.

Ale nie o tę inkwizytorską złościwość ustawy nam w tej chwili chodzi, lecz o torturującą biedakę, demoralizującą technikę jej wykonania.

Posłuchajmy, zresztą, najpierw, co na ten jej temat

mówia sami robotnicy.

Oto, żony żegnają starszych mężów, idących do tego stempla, jak żołnierzy przed bitwą.

— Modliłam się za męża, kilka godzin spędziłam w śmiertelnym strachu, — wyznaje jedna matrona, — czy nie potamia mu tam aby żeber, lub nie wywołają ataku sercowego.

— Wolalabym dzień ten ciężko przepracować, niżli w tym natłoku i zaduchu, śród tych wyzisk i obelg przetrwać kilka godzin — oświadcza jeden młody robotnik.

Tam pod Ząbkami stoja moczary, — dodaje — wolalabym już raczej to błoto osuszać, wiedziałbym chociażby, że jakaś korzyść ludziom przyniesie.

— Gdybym mógł — zapewnia drugi — to bym raczej dziesięć razy dał na bezrobocie, niż raz coś stamtąd wziął. Pan niema pojęcia co tam się dzieje.

— W salę ledwie na sto osób dusi się, gniecie, dławi, jakie tysiące, a może i więcej (jak np. w Warszawie).

— Ale i to jeszcze znieść można, bo to sami mężczyźni, kobiety ma

ja swoje okienko, ale w Biurze Wyplat, to już istna hańba. Tam i kobiety i mężczyźni razem. Co tam się dzieje, to aż wstyd mówić.

— O ile jeszcze wypłaca ten kasjer, który pobit rekord szybkości kasjerów w Poznaniu

3.000 osób zalał wia na godzinę, to jeszcze nie, ale jak przyjdzie ta kasjerka, to Filka rodziną czasem w okonko stać trzeba.

— Jednym słowem — kończy — panie szanowny, nie chcemy tego ponizenia, tych zaszkwa, ale pracy, bylejakiej pracy.

Ten motyw ostatni, ten motyw naczelny, wrywaja się ze serc setek, tys. cy obecnych bezrobotnych zasługuje na specjalne zastanowienie się. Bo oto stajemy przed nieoczekiwanem dla wielu teoretyków zjawiskiem.

Wszelkie świadczenia socjalne, nawet te ustawowo przyznane i uznane, nawet te, które powstają ze składek samych robotników, są przyjmowane przez nich

z wstrętem i z pozardą.

Wole dziesięć razy dać na to bezrobocie, niż raz z niego wziąć... — brmi nam wciąż w uszach dumne oświadczenie jednego z robotników.

Pogoda w całej Polsce

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale i Tatry: po chmurnym i mroźnym ranku w ciągu dnia rozpozodzenie. Nocą i rankiem przymrozki w ciągu dnia temperatura w pobliżu, lub nieco powyżej zera.

Wileńskie, Polesie, Wołyń, Podole, Małopolska wschodnia: ranek pochmurny i mglisty, w ciągu dnia rozpozodzenie. Nocą umiarkowany, w górach silny, dnem lekki mróz.

Podobno

znakomity dzień ..

Dzień dzisiejszy będzie przeważnie wypełniony interesującymi przeżyciami. Przynieście nam większe zainteresowania sportem, zabawą, rozrywkami, teatrem i sztuką. Umożliwiają dobre załatwienie spraw towarzyskich, przyjemności i rozrywek, zwiększą radość życia. Jeszcze lepiej przedstawia się dzień, który zwłaszcza koło godziny 20-jej obiecuje pełnię dobrego poczucia i powodzenia.

Gielda

Dolar — 8.89
Rubel zł. — 5.00
Bank Polski — 100.50
4-proc. pożyczka — 83.50

Kiedyż świeże powiewy wygnają zaduch niewoli i spodlenia? Nauczyciele i urzędnicy -- to „hołota” w pojęciu „śmietanki” społeczeństwa Kresowego

Demokracja! Jak wiele straszcza się w tym krótkim wyrazie. Jak owa demokracja wygląda u nas w życiu codziennym, w stosunkach towarzyskich, na polu pracy społecznej, na którym się stykają ze sobą ludzie od różnych warstewłw pracy, zajmujący różne pozycje w społeczeństwie.

Chcę rzucić trochę światła na to, jak do sprawy demokratyzacji ustosunkowuje się nasza tak zwana „elita” społeczeństwa, o przynależności do której, na naszych Kresach Wschodnich rozstrzyga przedewszystkiem stanowisko służbowe i miano obywatela. Czytelnik zdziwi się zapewne. Czyż nie każdy jest obywatelem. Otóż nie! U nas, aby mieć prawo nazywania się „obywatelem”, trzeba posiadać... majątek wielkości najmniej dwustu hektarów.

Niemą mowy, aby do tej „elity” społeczeństwa zaliczono nauczycieli szkół powszechnych. Może to mieć miejsce na Zachodzie, bo taki „zgniły zachód” dawno już zapomniał o pięknych tradycjach rycerskich, ale my nie póto przecież tyle lat marzyliśmy o nie podległości, aby teraz zapomnieć o tem, że mamy przeciwieństwo szlachty herbowa, a pozatem... chłopów, nauczycieli i moc wszelkiego innego ludu.

Tam gdzie chodzi o pracę społeczną, szara, żmudna, to „elita” naszego społeczeństwa jest zdania, że nauczyciele, owszem, nie tylko że się do tej pracy nadają, ale są wprost niezastąpieni, trzeba tylko, od czasu do czasu, wskazać im właściwe miejsce, boby się jeszcze zapomnieli, w pyle wbiłi, pomyśleli sobie, że są tym elementem twórczym, który nie tylko przyszłe pokolenie wychowuje, ale i obecnemu społeczeństwu drogę do ideału wskazuje.

— Nie można dopuścić do tego, aby nauczyciel usnął w cień dzie dza czy plebana, bo i kłóż to jest taki nauczyciel? Napewno syn chłopca lub robotnika, a tu na domiar złego pracując w wsi, przez ciągłe obcowanie z ludem, schłopiał zupełnie, brak mu dobrych manier, tonu, słowem gośię wcale nie „comme il faut”. Trzeba więc w odpowiedniej chwili wylać trochę zimnej wody na głowy tych zapaleńców.

gwołi! otrzeźwienia, może się opamięta.

FALE RADIA

Godz. 10: Transmisja nabożeństwa ze Lwowa. G. 11:58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. G. 12:15: Poranek z Filharmonii warsz. utworów J. Straussa. G. 14: „Co slychać, o czym wiedzieć trzeba”. G. 14:20: Piosenki w wyk. Chóru Dana. G. 14:35: „Czy war to prowadzić pasiekę”. G. 15: Zespól St. Rachonia i Chór Dana. Godz. 15:55: Program dla dzieci starszych. Godz. 16:20: Płyty. G. 16:40: „O bólu głowy”. G. 16:55: Płyty. G. 17:15: „Ojciec w zimie”. G. 17:30: „Wiadomości przyjemne i pożyteczne”. G. 17:45: Koncert popołudniowy. G. 18:20: Koncert orkiestry P.R. G. 19:25: Płyty. G. 19:45: Słuchowisko kabaretowe. G. 20:15: Koncert popularny. G. 21:40: Kwadrans literacki: „Chuda ręką pana dyktatora”. G. 21:55: Recital fortepianowy. G. 23: Muzyka taneczna.

mietaja. Otóż takim kubelkiem zimnej wody, wylanej na głowy nauczycielstwa powiatu kobryńskiego, by lo posiedzenie komitetu, który zamierza w dniu 1.2 r. b. urządzić bal na rzecz miejscowej ochrony i na którym to posiedzeniu szeroko debatowano nad tem.

Chcę rzucić trochę światła na ten bal nauczycielstwa z powiatu, które akurat w tym dniu zgromadzi się na dorocznym zjazdzie związku wy, oraz nad tem, czy wszyscy urzędnicy i inni pracownicy umysłowi są godni tego, aby zaszczycono ich zaproszeniem.

Kto z Panów Adwokatów zainteresu e się tą prośbą?

Apeluje do dobrych serc Panów Adwokatów w Warszawie! Być może znajdzie się ktoś kto zechce łaskawie poprowadzić moją sprawę w sądzie pracy.

Mam nadzieję, że sprawę tę wygram. Chodzi o sumę kilku a nawet kilkunastu tysięcy złotych.

Panowie lekarze i siostry! kto pamięta tego legionistę?

Panów Lekarzy i Siostry miłośnicy oraz Kolegów legionistów z tej sali w której leżałem w 1917 roku (operacja przepukliny) w szpitalu niemieckim w Warszawie. Festung szpital Nr. III. od

Już 795 prac nadesłano na konkurs bezrobotnych

Na konkurs p. t. „Pamiętnik bezrobotnego” Instytutu Gospodarstwa Społecznego otrzymał 795 pracyczków. Nie wszystkie z nich odpowiadają warunkom konkursu, ale te tworzą niewielką czastkę wśród nadesłanych prac.

Do sądu konkursowego, który rozpatrzy nadesłane prace, wezał: Tadeusz Boy-Zeleński, literat, St. Stempel, powieściopis, B. Zemiecki, prezydent m. Łodzi, a ponadto w charakterze delegatów, p. p. Tadeusz Szturm de Szturm, sekretarz Instytutu Gospodarstwa Społecznego i Antoni Zdanowski, redaktor Robotniczego Przeglądu Gospodarczego.

Przypominamy przy okazji warunki konkursu: Jedna nagroda 250 zł., jedna 100 zł. — obie, jeśli rozmiary pracy wynoszą

Argumentowano bardzo silnie. Nauczycielstwo, naprzykład — pracuje w bardzo ciężkich warunkach, zdala od ludzi i świata, odzwyczailo się od towarzysztwa, b dzie się źle czuło tam, gdzie się zbierze „dobrowolne towarzystwo”. Te same zastrzeżenia odniosły się i do innych kategorii pracowników, zbliżonych do nauczycieli swoja grupą uosobienowa.

Określono to bractwo wspólnym mianem „hołoty”.

Ładnie, co? Słowem sprawa dobru towarzystwa stała się tak waż

Gdyby który z Panów Adwokatów podjął się przeprowadzenia mojej sprawy, prosilibym o porozumienie się osobiste z mna.

Józef Skarzyński.
Złota 74 (szpital miejski), sala 8, 16żko 4.

dział legionowy, proszę o podanie mi adresu w ważnej sprawie, pod adresem

Karol Strojowski
Dąbrowica, pow. Sarny Wołyń.

będą około 16 stronice druku i 10 nagród po 25 złotych bez wyznaczenia rozmiarów opisu. Jeśli żaden z przesłanych opisów nie będzie zasługiwał na pierwszą nagrodę, Instytut może pierwszą i drugą nagrodę podzielić pomiędzy kilka opisów dalszych. Przesłane prace stają się własnością Instytutu, który może je w całości lub częściowo wykorzysta w druku. W razie wydrukowania w całości lub w urtywków większych niż stronica, Instytut wypłaci autorowi honorarium w wysokości 5 zł. za stronice. Do opisu powinny być dołączone imię, nazwisko i adres. Nagrody wypłacane będą autorem opisów nagrodzonych po okazaniu zaświadczenia Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy o zarejestrowaniu ich jako bezrobotnych.

powiedzieli ludowi co to jest Polska.

Przebiegli lud do czynu i siani, gdy trzeba było, za broń chwycili.

Dziś, pracując nad umocnieniem fundamentów Państwa, nie ustaje nauczycielstwo w walce i nie złoży broni, aż blade widmo wstępczictwa i ciemnoty, które kraję jeszcze wkolo nas, nie zniknie raz na zawsze, odstraszając promienia mi oświaty i kultury, która niesą Narodowi szkola i nauczyciel.

Nauczyciel szkoły „ludowej” w Kobryniu i 7 podpisów. Jego kolegow.

Odpowiedzi Czytelnikom

I. K. (Łuków). Trzeba zwracać się do wydziału opieki społecznej województwa z odpowiednim podaniem.

„Lili z Wilna”. List poprzedni znajduje się w naszym posiadaniu i nikomu nie może być wydany. Gwarantujemy zupełną tajemnicę. Prosimy o jaknajszycze nadesłanie listu.

„Dla muzyka”. 1) Adres: U. S. A. Hollywood (California) i nazwisko, 2) Dowie się Pan w Bibliotece Publicznej przy ul. Koszykowej. Tamże wypożyczalnia.

Roman Checko. (Bereza — Kartuska). Dziękujemy. Zainteresowały się już nien Związek Legionistów oraz pewna instytucja wojskowa.

J. Jamski. Tym razem zrozumieliśmy doskonale te wszystkie wątpliwości, jakie nurtują w Panu. Ma Pan duzo racji w swem rozumowaniu, nie było jednak zapominać o rzeczy najważniejszej, a mianowicie o tem, że przebudowa ustroju politycznego państwa wymaga obrzygnięć dotychczas i przetwarzaniej wstępczności pracy, oraz pełnej odpowiedzialności za każdy szczegół, gdyż ustroj państwa nie robi się na kilka tylko lat. Obserwacja stosunków powojennych na całym świecie uczy nas, że i gdzieindziej sprawa ta zaprzada najwitalniejsze umysły i powoduje ściernie się przeciwnych poglądów; trudno więc się dziwić że i u nas reforma konstytucji musi postępować w drodze głębokich dociekań i drobiazgowych rozważań.

skawe zgłoszenia z fotografią pod „Zrównoważony R. E.”.

Widziemy, że z upływem czasu, zalety trzydziestoletniego synka zwiększają się znakomicie. Staje się przystojnym, zrównoważonym chłopczykiem. Nie zważa na takie drobiazgi jak wiek i wyznanie. Ba, nawet zapewnia dyskrecję!

Czyżby gorący apel przystojnego chłopczyka miał doprawdy pozostać bez echa? Czyżby, pod wpływem masońskich zakusów z czerwonego kordonu, w sercach matron wygasnął miaty wszelkie poszepty nieświadomego macie-rzyństwa?..

na, że przed nią usunęła się w cień (sprawa ewentualnego dochodu i korzyści, jakie z tego tytułu odniesie Ochronka.

W końcu zgodzono się zaszczylić zaproszeniem niektóre tylko osoby z posród nauczycielstwa.

Chodzi jednak nie o ten fakt, który jako taki, zrola żadnego znaczenia nie posiada, ale o to, aby zestawieniu tego faktu z innymi podobnymi kwiatulskami, wyciągnąć wnioski i dowiedzieć się, jakim ideałem hołduje nasza „śmietanka” społeczeństwa.

Jestem pewny, że „nauczycielstwo powiatu kobryńskiego, zgromadzone na zjeździe, wyraził Komitetowi.

jaknajserdeczniejsze podziękowanie za zaprosiny.

ze swet zaś strony radze Paniom z Komitetu, ażeby zechciały zajrzeć do historii, zapytać żyjących jeszcze gdzieindziej powstańców i dowiedzieć się, że nie nudzące się panie z „towarzystwa”, dla zabicia czasu bawiacie się w do broczynność, nie „obywatele” udają się z wieściami pod pomnik carowej Klaryzyny do Petersburga, ale ci szaraczkowie, nauczyciele „ludowi”, uświadomili mas

powiedzieli ludowi co to jest Polska.

Przebiegli lud do czynu i siani, gdy trzeba było, za broń chwycili.

Dziś, pracując nad umocnieniem fundamentów Państwa, nie ustaje nauczycielstwo w walce i nie złoży broni, aż blade widmo wstępczictwa i ciemnoty, które kraję jeszcze wkolo nas, nie zniknie raz na zawsze, odstraszając promienia mi oświaty i kultury, która niesą Narodowi szkola i nauczyciel.

Nauczyciel szkoły „ludowej” w Kobryniu i 7 podpisów. Jego kolegow.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG
Józefa Gawędy

MATKA O KAMIENNEM SERCU

Porzuciła drobne dzieci i przez komornika wydziera im „ostatnią poduszkę“

Uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie opisu mojej niedoli i zarazem proszę bardzo Sz. Pana Redaktora o radę. Jestem żonaty już 8 lat. Mam 3 dzieci małolet-

nich. Żone i dzieci kocham nad życie, ale ona mówi mi stale, że nie kocha mnie ani dzieci. „Mniejsza o to — mówię jej — możesz nie kochać, tylko nie rób mi na złość.“

Ja mam pracę że jak wyjdę o 7 rano, to wracam nad wieczór; jak przyjdę do domu, to dzieci zawsze skarżą się, że mamusia bije ich i nie pilnuje.

Nigdy w domu porządku nie było, o dzieci wcale nie dbała, dbała tylko o siebie i starała się podobać innym mężczyznom. Cierpiałem tak aż 5 lat, nie chciała słuchać nпомnień i odeszła z domu, rzuciwszy dzieci i męża na pastwę losu.

Sama zaś poszła do innego mężczyzny, u którego zamieszkuje dotychczas. Już prawie trzy lata upłynęło od jej odejścia, trzy lata smutku, troski i cierpienia. Idąc do pracy zamykam dzieci na klucz w domu i w czasie zajęcia drzę ze strachu żeby nie narobiły jakiego nieszczęścia. Przyszedszy o godz. pół do piątej zaraz gotuje im obiad i t. d.

Jednym słowem dużo cierpię z tego powodu, lecz to nie wszystko, oprócz tego sprowadza co tydzień komornika ponieważ sąd przyznał jej odemnie 50 złotych miesięcznie.

Sprzedada wszystko, co miałem, zostało mi tylko jedno łóżko, pozatem nic, ale na tem jeszcze nie koniec, prowadzi sprawę dalej, chce aby sąd mnie wpakował do więzienia, żebym nie był przeszkodą w jej zamiarach.

Prosiłem ją o rozwód, zażądała 3000 zł., których ja nie posiadam i

skąd ja mogę mieć takie pieniądze, kiedy przy terażniejszym zarobku nie wystarcza mi nawet na biedne utrzymanie dzieci.

Więc proszę Pana Redaktora o radę, co mam począć i jak nadal postępować, ponieważ już nie mam siły do takiego życia.

A. S.

— Dziwi mnie niezmiernie, że sąd skazał Pana na płacenie renty żonie, która złośliwie Pana opuściła, widocznie jakaś ważna przyczyna w oczach sadu krok ten usprawiedliwiła.

Tem nie mniej matka porzuciła drobne dzieci jest w moim mniemaniu czemś zgoła potworem i postępkiem jej niczem wyrozumiałym się nie da, chyba, że sam Pan z domu wypędził — i siłą przłączył — dziećmi.

Wogóle list Pański zawiera sporo niejasności.

Pisz Pan np., że żona chce Pana „wpakować do więzienia“ — a co?

Uważam, że sprawa Pańska jest komplikowana i da się rozwiązać tylko na terenie sądowym; z tego

względu powinien Pan w walce ze zbiegłą żoną uciec się do pomocy jakiegoś miejscowego adwokata, który podjąłby przed sądami obronę interesów Pańskich dzieci przed prześladowaniem ze strony ich własnej matki.

NARZECZONY, CZY PRZYJACIEL?

Proszę mi poradzić w tak ważnej dla mnie sprawie, gdyż nie mam nikogo bliższego, kto by mi dał szczerą odpowiedź. Otóż przed trzema laty poznałam chłopca, który mi się podobał; po medycznym czasie byliśmy już narzeczeni.

Zawsze zwlekałam z datą ślubu jak tylko mogłam, lecz teraz narzeczony mój koniecznie chce żeby raz doprowadzić do celu. A ja o ślubie wcale nie myślę — gdyż mam dopiero 20 lat a narzeczonego traktuję jak przyjaciela, i nigdy nie chciałam żeby on był moim mężem. Lecz ja mu tego o sobiście powiedzieć nie mogę.

Posiada on wszelkie dane na dobrego męża, kupił już dwa pokoje z kuchnią, jest człowiekiem uczciwym, lecz cóż z tego kiedy ja z dniami każdym czuję mniej sympatii do niego.

Proszę zatem o umieszczenie mego listu w swem pocztyłomnie, może on przeczyta i mnie zrozumie. A Szanownego Pana proszę o ojcowską radę, za którą zgóry serdecznie dziękuję.

Baśka z Poznania.

— A więc „Notatnik“ wbrew swojej woli przynosi dziś hiobową, w eść sympatycznemu Panu, zakochanemu w „Baśce z Poznania“.

Panno Basieńko, proszę się za-

stanowić, że życie to nie rumba i nie odpychać kołnierzającego serca.

O „przyjaciół“ łatwo, ale dobrego męża stanowi rzadkość.

Niech Pani złagodzi cios i da biednemu chłopakowi choć odrobinę nadziei.

Rycerz XX wieku



Na pierwszy rzut oka człowiek ten wygląda jak rycerz z turcji średniowiecznego, odziany w hełm i kolczugę. Tymczasem jest to rycerz nowoczesny, rycerz pracy... Tak ubierają się górnicy amerykańscy, pracujący przy wysadzaniu dynamitem pokładów węgla.



Irenka, Edzio i Julek. Dzieci opuszczone przez matkę.

Ubogi jasnowidz z Bydgoszczy

przepowiada nowy potop!

Na krańcach Bydgoszczy, w nędznym domku przy szosie koronowskiej, mieszka zamożny

niegdys rolnik.

dzisiaj bezrobotny. Józef Jasiek, który od przeszło 50 lat zajmuje się, jako samouk, badaniem gwiazd i przyrody.

Już jako kilkoletni chłopiec wymykał się nocą z domu, aby obserwować gwiazdzące niebo, i dlatego uważany był powszechnie za „pomylonego“.

Na kilka lat przed wybuchem wojny Jasiek zgłaszał się kilkakrotnie do redakcji jednego z dzienników, wychodzących w Bydgoszczy, przepowiadając jakąś straszną katastrofę.

Wyśmiano go oczywiście, urwając za mamaka.

Obecnie Jasiek znów przepowiada jakąś klęskę.

Ma to być, jego zdaniem, katastrofa, która obejmie cały świat i zamieści go w pustynie.

Tam, gdzie dziś jest ziemia, będzie szumiące morze, a zdi-

scjszego morza wylonia się nowe lądy.

Zbliża się potop,

który trwać będzie przez 9 dni i 9 noc.

Miliony ludzi zginą z głodu. Jasiek uważa, że część ludzkości może się wyratować, budując olbrzymie okrety, na których dostanie się na nowe lądy.

Osobliwy ten „astrolog“, który, nawiasem mówiąc nie stawia horoskopów, wyczytał to wszystko z gwiazd.

Twierdzi on, że w przestworzach wszechświatowych

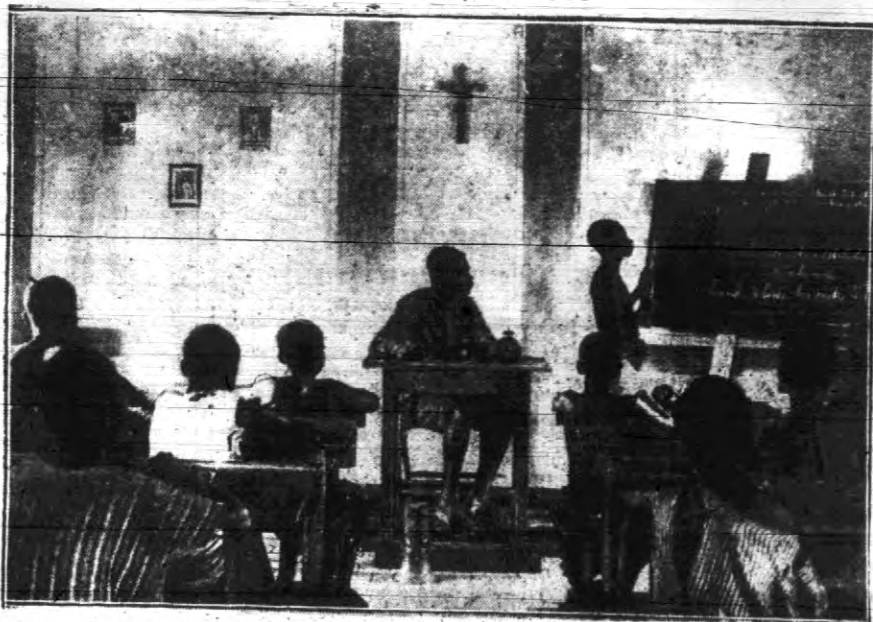
bląka się mnóstwo komet, z których kilka ujrzymy gołym okiem, inne przez szkła teleskopów.

Pod tym względem proroctwo jego dziwnie jakos

zbiega się z zapowiedziami astronomów

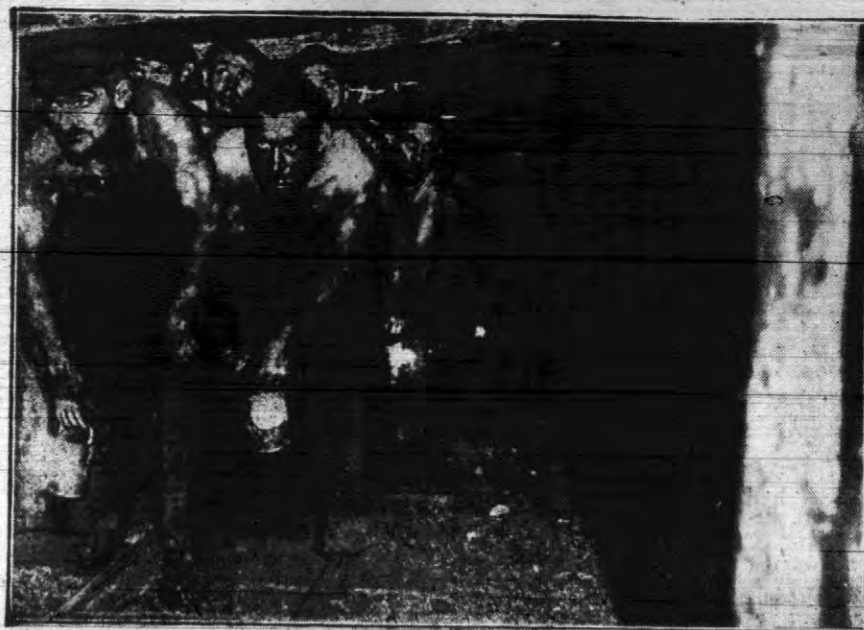
którz na rok bieżący przewidyują pojawienie się aż 10 komet.

czarnej szkole“



Typowy widok klasy szkolnej w afrykańskiej osadzie na wybrzeżu kości słoniowej.

Tak pracuje u nas górnik



Czy do tego widoku potrzebne są jeszcze jakie wyjaśnienia? Sądzimy, że nie...

CZYTAJCIE
Przegląd Sportowy
Cena 30 groszy

POŻOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

— Ferajna orzeknie — skończył „Petelka” — czy dokonałeś „majstersztyku”, czy też ciąży na was wina zbańczenia całej historii. Co macie do powiedzenia na swoją obronę?...

Herszt szajki Westchnął głęboko i jał wśród ciszy powszechnej wygłaszać swą mowę obronną. Mówił, że zrobił wszystko, co do niego należało, że ucieczka „Krzysztofa” jest dla niego czemś niezrozumiałym, że jest to wina strażnika, który zasnął, że wreszcie bramkarz „Błękitnych” był zwiażany tak, że według wszelkich praw ludzkich nie powinien był zbiec!

„Człowiek z blizna” prosił „ferajne”, by uznała go za niewinnego i by pozwolono mu dokonać innego „majstersztyku”. Nie szczęścia chodzą po ludziach i mepowodze nie może się zdarzyć każdemu.

Gdy „Człowiek z blizna” skończył, sędziwy „Petelka” wezwał obecnych do składanja swych głosów. Ponieważ nie było na miejscu białych i czarnych galek do składanja głosów, na żądanie przewodniczącego głosowano w ten sposób, że ten, kto był za uniewinnieniem „Człowieka z blizna” składał zapalkę niewypaloną, kto uznawał jego winę zapalkę użytą.

Emanuel Immermans popijał drobnemi łykami piwo, czekał cierpliwie na wynik dziwnego głosowania.

„Petelka” obliczył głosy.

Znakomita większość obecnych oddała zapalki zużyte.

— „Człowieku z blizna!” — rzekł stary apasz. — Wina twoja została stwierdzona! Nie dokonałeś „majstersztyku”, nie zdołałeś dopilnować tego, by „Krzysztof” nie został przed czasem zwolniony, by nie miał możliwości zbiec!... Wobec tego „ferajna” postanawia: „Człowiekowi z blizna” tytuł herszta odbrać i skazać go na zwrot „7-litriczki” panu Immermansowi oraz na zwrot strat poniesionych przez tych członków szajki, którzy trzymali zakłady za „Barecelona” — pewni że „Krzysztof” nie będzie grał w bramce „Błękitnych”!

„Ferajna” nie wykluca „Człowieka z blizna” z swego grona, bowiem, chociaż wstyd jej wielki wyrządził, rada mu dać możliwość odznaczenia się!...

„Człowiek z blizna” wysłuchał tego wyroku z głową zwieszoną na pierś i natychmiast wraz z zadowolonym Emanuelem Immermansem opuścił zebranie. Trawił go wstyd, że nie potrafił utrzymać się na stanowisku wodza głośnej szajki.

Pod wrażeniem surowego wzroku milczeli członkowie bandy. Wreszcie orwał się jeden:

- Jesteśmy znów bez wodza!
- Gdzie zaś — zaprotestował jeden ze starszych — zwyczajnie każe, by ten hersztem został, kto w głosowaniu po zdegradowanym przy obiorze otrzymał największą ilość głosów.
- Kto to jest? Prawda! Był drugi kandydat!
- Ten wysoki błądy mężczyzna, który zjawia się czasem w naszym gronie!...
- Racja! Dostał on wprawdzie głos tylko jeden, ale prawo prawem!...
- Tak! Tak!...
- Jakże on wpląć się kazał?
- „Puginał!” — przypomniał jakiś głos.
- Słusznie! „Puginał!”... On hersztem!

Gdzie jest „Puginał”? Niema go dziś tutaj! Gdzie on mieszka?

Poczęli spoglądać na siebie, ale mężczyzny wysokiego, chudego i białego nie było wśród nich i nikt, z „papaków” nic o nim nie wiedział.

Było to na dni kilka przed owym dniem ponurym, kiedy to dyrektor więzienia o znanym Maroczemu, że jego podanie o utaskawienie zostało odrzucone i że nie pozostaje mu już nic innego, jak tylko gotować się na śmierć na szubienicy.

W barze okrętowym linii „Złotej Gwiazdy” w Gdańsku drzemał urzędnik, gdy drzwi agentury otworzyły się nagle i do kantoru wszedł mężczyzna, wysoce charakterystycznej powierzchowności.

Był to człowiek, którego wiek byłoby bardzo trudno określić. Wysoki był i chudy, jak tyczka chmielowa, cienka szyja tonęła w zbyt obszernej kołnierzyku.

Przybyły miał twarz bladą, policzki zapadłe. Skóra obciążająca kości policzkowe była żółtawa, jak kartw. starego pergaminowego rękopisu. Głęboko osadzone oczy gorzały niesamowitym blaskiem.

Ubrany był ów dziwny interesant w długą czarną pelerynę, która opadała fałdzisto do ziemi i w kapeluszu tego samego koloru, o brzegach bardzo szerokich.

Piękną niemiecką, głosem niskim i półwolnym, przybyły zapytał jednego z wyrwanych z drzemki urzędników, czy w dniach najbliższych odchodzą jakieś statki linji „Złotej Gwiazdy” do Airyki lub Ameryki Południowej.

Urzędnik rzucił okiem na rozkład kursów i oznajmił nieznanemu panu, że w najbliższych dniach odchodzą z Gdańska trzy statki linji „Złotej Gwiazdy”. W piątek S. S. „Debora” do Rio de Janeiro i Buenos Aires, w sobotę S. S. „Ingeborga” do Kapsztadu i w poniedziałek rano S. S. „Magnolia” do Casablancas.

Pan w pelerynie przez chwilę namyślał się i ważył coś w głowie.

— „Debora” w żadnym wypadku nie może wchodzić w rachubę! — mruczał do siebie „Ingeborga” też odpływa zbyt wcześnie. Pozostaje więc tylko „Magnolia”!

— O której odpływa „Magnolia”? — zapytał głośno urzędnika linji.

— „Magnolia” opuszcza port gdański w poniedziałek o godzinie czwartej rano.

— O czwartej rano? Bez opóźnienia?

— Bez opóźnienia, proszę pana!

— Proszę wobec tego o karte okrętową i klasy na „Magnolie”. Proszę tylko o zarezerwowanie mi dobrej kabiny.

— Dokąd? Do Casablanki, czy do którego z bliższych portów?

— Do Casablanki!...

— Pańskie nazwisko?...

— Oto są papiery!...

Urzędnik przeczcił szybko oczyma paszport, opatrzony już wizami, wystawiony przez władze Wolnego Miasta Gdańska na nazwisko Aksela Ungerna.

— To pański paszport?

— Jeden rzut oka na fotografię przekonana pana, że nie! Kupuje kartę dla mojego kuzyna, który jest niezdrowy i który wyjeżdża na południe, celem poratowania zdrowia.

— Ach, tak! Przepraszam bardzo! Pro-

szę do kasy!...

Nieznamy załatwił szybko wszystkie potrzebne formalności.

— Proszę pamiętać — mówił do niego urzędnik, gdy błądy wysoki pan zabrał się do odejścia — że „Magnolia” odpływa z portu punktualnie o czwartej!...

— Pamiętam! — odparł tamten krótko, zawiązując się szczerze peleryną.

Siedzieli pochyleni przy sobie w mrocznej gdańskiej „Bierhalle”, znajdującej się w portowym dzielnicy.

— Panie Walterze von Koffo — mówił błądy, chudy mężczyzna o twarzy ascety i oczach w których płonęła gorączka. — Proszę, niech pan zważy — przedsięwzięcie nie jest wcale takie proste.

— O, ja!... — powtórzyl z przekonaniem smukły mężczyzna o długich jasnych blond włosach, odziany w kurtkę skórzaną. — Przedsięwzięcie jest awanturnicze!

Nieznamy pan zajął się czyszczeniem malej fajki.

— To właśnie lubię! — rzekł zamyślony.

— Ja też nie kryje przed panem, że ryzyko jest i to duże! Musi się pan liczyć z tem, że będziemy mieli na karku eskadrę polskich samolotów myśliwskich!...

— Kazał pan przecież uzbroić aparat w karabin maszynowy!

Tajemniczy osobnik potrząsnął żywo głową.

— Ależ bynajmniej nie w tym celu! Zapomniałem zupełnie uprzedzić pana, że taśma z nabojami zawracając będzie nabój ślepy! Nie myślę wcale robić rzeczy!... Za kogo pan mnie ma?...

— Jak pan sobie życzy ślepe, będą ślepe!

Pochylił się ku sobie i zniżył głos jeszcze bardziej, chociaż w „Bierhalle” było prawie pusto.

— Uwaga pan — mówił nieznamy — największą trudność jest w tem, by przybyć w porę! Ale to przybycie w porę nie może oznaczać przybycie wcześniej! Wtedy klapa ze wszystkimi!... Niech pan pamięta, że (ośmieszając całą historię)...

— Rozumiem!

— Nie pan jeszcze nie rozumie!... — opryskliwie rąbnął chudy wysoki osobnik.

— Otóż, proszę sobie zapamiętać! O trzeciej w nocy musi pan już być w granicach Polski!... Leć pan ze zgaszonymi światełkami i bardzo wysoko!... Zrozumiano? Proszę mi nie przerywać, wystarczy zupełnie jeżeli kiwnie pan głową na znak, że pan polecił moim instruktorom!... Bedzie pan tedy miał za zadanie wyładować na tem miejscu pod Łowiczem, które jest panu wiadome!... W nocy tam pan może drwić z możliwości zdemaskowania samolotu!...

Pan o płonących głęboko osadzonych oczach wziął kufel piwa w małą rękę o długich arystokratycznych palecach i jał pić piwo ze zmysłem smakosza. Wystająca grdyka drżała mu za każdym łykiem.

— Ja przybędę do pana o godzinie czwartej!... Proszę by było wszystko gotowe do startu!... Będzie pan miał godzinę czasu na zbadanie terenu na którym będzie pan musiał startować!... o czwartej zresztą zaczynają już niebo szarzyć!... Chyba, że byłaby mgła!... Kto wie, możeby było i lepiej!...

— Ach, tak! Przepraszam bardzo! Pro-

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym!)

Bezcenne skarby Azteków

odkryto w grobowcach władców Meksyku

Niedaleko miasta Oaxaka w Meksyku dokonano w tych dniach odkrycia archeologicznego, które pod względem doniosłości dorównuje odkopaniu grobowca faraona Tutankhamena w Egipcie.

Już kilka tygodni temu podczas prac wykopaliskowych natrafiono na

szersokie schody,

które widocznie prowadziły do grobowca.

Niebawem też udało się dotrzeć do samego grobowca, którego zawartość przewyższała wszelkie najsmielsze oczekiwania.

Mumje władców meksykańskich, spoczywające w jego wnętrzu, wprost

tonony w powodzi czar, urn, dzbanów i kruż z onyxu, jaspisu i kryształu górskiego, oraz niezliczonej ilości klejnotów ze złota, inkrustowanego turkusami.

Robota jubilerska tych przedmiotów, pochodzących z 15 albo 16 stulecia, wykazuje wysoki poziom artystyczny.

Widoczny pośpiech, z jakim nagromadzone tu te skarby świadczą o tem, że zostały one przyniesione do grobowca w czasie walk wewnętrznych. Od tego czasu jednak

żadna noga ludzka nie pozostała w opuszczonym grobie.

Obecnie skarby przeniesiono w bezpieczne miejsce, do sklepienisk skarbców banku meksykańskiego.

Posłużą one archeologom jako wspaniałny materiał do badań historycznych, których wyniki stopniowo będą ogłaszane.

Na razie członkowie ekspedycji

zajął się badaniem mumji,

które mają czaszkę inkrustowaną turkusem, świętym kamie-

niem Azteków i Majów.

Obok mumji znaleziono przedziwnej roboty maskę złotą, a

obok niej ludzka czaszka przebita kamiennym nożem. Nie jest wykluczone, że w dal

szczył swych pracach archeologowie natrafiają na inne jeszcze grobowce i zabytki historyczne.

Naga piękność w samochodzie

Przykre skutki znajomości z brutalem

W grudniu ub. roku przyjechała do Wiednia w poszukiwaniu pracy młoda panna Anna K., która niebawem poznała 22-letniego Ryszarda Sikorę.

Oboje bawili się z sobą doskonale i wreszcie panienka zgodziła się, mimo bardzo już późnej pory,

na przejażdżkę samochodem przez piękny wiedeński park Prater.

Ale podczas przejażdżki kawalerowi, który widać był w gorącej wodzie kąpany, zebrało się na czułości, przeciwko której protestowała panna Andzia.

To tak rozsierdziło donżuaną, że ze złości

podzielił z niej wszystkie szatki,

które wyrzucił z samochodu na śnieg.

Na krzyk panienki kierowca taksówki obejrzał się i ku swemu zdziwieniu ujrzał we wnętrzu wozu zupełnie nagą postać dziewczyny. Zatrzymał więc wóz, pobierał porozrucane manatki i taktownem przemówieniem pogodził powaśnionych swych pasażerów.

Ale zaledwie puścił w ruch samochód, gdy

cała scena powtórzyła się

z godną uznania dokładnością.

Tym razem jednak szofer nie mógł znaleźć niektórych części garderoby dziewczyny, która w dodatku poskarżyła się, że kawaler jej uderzył ją w twarz i usiłował ją zadusić.

Szofer Pollaczek sprowadził wobec tego policjanta, który aresztował pijanego Sikorę, a pa-

nienkę

polecił odwieźć do hotelu.

Przed sądem Sikora tłumaczył się, że nie pamięta, bo był wstawiony „na pestkę”. Wobec tego, że panience właściwie

nic złego się nie stało i że sytuacja nie została w przewodzie sądowym dostatecznie wyjaśniona, ponieważ główny świadek sama Anna K. nie stawia się, sąd wydał wyrok uniewinniający.

Więści ze świata

Zabójcy policjantów odebrali sobie życie. Dwaj bracia Jennings i Harry Young, z Missouri w Stanach Zjednoczonych, poszukiwani za zabójstwo sześciu policjantów, osaczeni przez policję, zabili się nawzajem dwoma strzałami z rewolwerów w chwili gdy ścigający ich policjanci weszli do domu, w którym kryli się bandyci.

Samobójstwo 94-letniego starca. W jugosłowiańskim mieście Karlovac popełnił samobójstwo 94-letni starzec, duchowny prawosławny, Dymitr Ruvarac. Z pozostałych przez niego papierów wynika, że popełnił on samobójstwo ze wstępu do dzisiejszego świata. W pamiętniku swym starzec skarży się na znużenie obyczajów dzisiejszych, do których przywykł się nie może, a które odbierały mu ochotę do dalszego życia.

Śmierć najstarszego żołnierza angielskiego. W angielskiej miejscowości Wolverhampton zmarł nagle sierżant major Jan Stratford, który był najstarszym żołnierzem angielskim. Urodzony w roku 1829, Stratford w osmnastym roku życia zaczął się do wojska i służył przeważnie w kolonjach.

Był on ostatnim pozostałym przy życiu uczestnikiem wielkiej bitwy pod Ramnagar w Indiach w roku 1848. Stratford, który umierał miał 102 lata, nie opuszczał łóżka od sześciu lat, posiadał je-

dnak umysł świeży i rzułki. Jeszcze na godzinę przed śmiercią grał w wista, który był jego ulubioną rozrywką.

Policja poszukuje dziecka na okrecie. — Gdy statek niemiecki „Bremen” miał ostatnio odbyć swą podróż powrotną z Ameryki do Europy, stał się widownią emocjonującej sceny w porcie nowojorskim. Na pokładzie parowca zjawila się mianowicie policja, w poszukiwaniu dwuletniego dziecka, które, według jej informacji, zostało urowadzone, celem wywiezienia do Europy. Mimo protestów kapitana 17 urzędników wydziału śledczego przeszukało cały statek, z nakazu matki dziecka, niejakiej pani Schirmer z Nowego Jorku. W końcu znaleziono malca pod opieką jakiejś młodej kobiety, która miała ze strony ojca chłopcę nakaz wywiezienia go do Mardeburga. Stało się to na skutek sprzeczek małżeńskiej między Schirmerem a jego żoną. Chłopca, odebrano opiekuncze, zwrócono matce, która wniosła przeciw swemu mężowi skargę rozwodową.

Prasa szwedzka o Mikołaju Reju. Czasopismo szwedzkie „Ord och Bild” zamieściło ostatnio artykuł znanej tłumaczki dzieł polskich na język szwedzki, p. Ellen Wester, poświęcony Mikołajowi Rejowi, autorowi „Żywotu poczciwego człowieka”. Artysta, który dowodzi gruntownej znajomości literatury naszej 16 wieku, ilustrowany jest szeregiem starych rycin polskich.

Skoszarowanie urzędników sowieckich w Paryżu. Wobec coraz częściej powtarzających się wypadków dezereji urzędników misji sowieckich zagranicą rząd sowiecki przedsięwziął kroki, utrudniające tego rodzaju niesubordynację. Tak np. w Paryżu zarządzono skoszarowanie wszystkich urzędników misji handlowej. Wynajęto kilka kamienic, umeblowano je i pomieszczono w nich wszystkich urzędników, którzy w ten sposób będą poddani wiecznemu nadzorowi. Umieblowanie ma ten cel, żeby urzędnicy, wezwani do powrotu do Rosji nie mogli wymówić się, że muszą sprzedać najpierw meble i zlikwidować mieszkanie. Obecnie nie mając nic do zlikwidowania, będą musieli albo natychmiast wracać, albo zrecznie umykać.

To złoty interes -- taka córuchna...

Różcwe życie rodziców Sonji Henje

Mistrzynie świata w jeździe sztucznej na lodzie, Sonja Henje, z rodu Norweżka, nie szczędzi kosztów i trudów Związkuwki łyżwiarzy norweskich, w którego imieniu bierze udział we wszystkich ważniejszych konkursach.

Przedewszystkiem rodzina głosej łyżwiarce orzekła, że Sonja jest zbyt mała, by podróżować sama,

wskutek tego na wszystkie zawody towarzyszyć musi łyżwiarce papa, albo mama Henje. Czasem też oboje razem, zwłaszcza, gdy zawody odbywają się

w pięknej miejscowości, której papowie jeszcze nie znają. Oczywiście, że podróże te i pobyt idą na rachunek organizacji sportowej,

którą reprezentuje Sonja.

Obecnie Sonja wybiera się do Lake Placid na Olimpiadę zimową i oczywiście, że rodzice jej nie mogą w tak daleką podróż puścić córeczkę samej. Bedzie ona i tym razem potrzebowała

zdwojonej opieki

obojga rodziców, na co zresztą związek łyżwiarzy norweskich już przyznał kredyt.

Obecnie jednak papa Henje

wysunął jeszcze inne żądanie. Zatelegrafował mianowicie do Oslo, że pozwoli Sonji wziąć udział w Olimpiadzie tylko pod warunkiem, że Norwegia wyśle tam

swego własnego sędzkiego.

Tego było za dużo nawet dla spokojnych Norweżków, którzy nie myślał powiększać już i tak znacznych kosztów udziału w Olimpiadzie o dalszych 20.000 koron. Tym razem rodzina Sonji zapewne ustąpi, nie będzie bowiem chcieli wyrzec się pięknej, luksusowej podróży gratiso wej do Ameryki.

Poświęcenie i otwarcie

nowowbudowanego pawilonu sportowego

Do programu I-szego zimowego święta wychowania fizycznego w Grodnie włączono poświęcenie i otwarcie pawilonu sportowego S. K. S. Cresovia przy ul. Narutowicza 4.

Dziś więc o godz. 18-ej odbędzie się ta uroczystość, zakończona zabawą towarzyską z tańcami.

Nowy pawilon Cresoviji jest pięknym okazem nowoczesnego budownictwa drzewnego, według projektu architekta powiatowego p. inż. Grochowskiego.

Wybudowany został z inicjatywy wy energicznego i przedsiębiorczego prezesa Klubu dr. Higiera przy finansowem poparciu Państwowego Urzędu W. F. i P. W. oraz Miejskiego Komitetu W. F. P. W. Wszystkie sale urządzone praktycznie i gustownie. Dużą salę sportową codziennie wypełniają sportowcy, przeprowadza-

jąc treningi bokserskie, szermierze oraz kolarskie na specjalnym aparacie—pod kierunkiem fachowych instruktorów. W każdy czwartek i niedzielę wieczorem odbywają się zebrania towarzy-

skie, połączone zwykle z zabawą taneczną.

Dla ożywienia i rozwoju życia sportowego w Grodnie pawilon Cresoviji stanowi poważny nabytek.

Nieudana wyprawa

kupców Warszawskich na Litwę Obrabowanych wysiedlono z wagonu

Na odcinku granicznym Wiazajny z granic Litwy wysiedlono 3 kupców obywateli polskich, pochodzących z Warszawy, którzy przez Prusy Wschodnie przedostali się do Litwy w sprawach handlowych. Kupcy ci nieoficjalnie zaproszeni zostali przez grono przedstawicieli kupiectwa kowieńskiego, z którymi odbyli konferencję w sprawie dostarczenia dziesięciu wagonów towarów galanteryjno-bławatnych.

Władze litewskie na wieść o przyjeździe polskich kupców do Kowna udały się do hotelu i tam

ich aresztowały. Aresztowanie nastąpiło rzekomo z powodu nieformalności i braku wiz wjazdowych do Kowna.

Po tygodniowym pobycie w areszcie litwini kupców polskich odwiezli do Kalwarii i tam oddali w ręce straży granicznej. Dnia 17 b. m. kupców wysiedlono na teren polski. Jednemu kupcowi Janowi Malinowskiemu (Nowolipie) skradziono 25 dolarów amer. 50 rb. w zlocie oraz 150 marek niem. Kradzieży tej dopuścili się strażnicy litewscy.

NAJNOWSZYCH TAŃCÓW
salonowych i narodowych uczy
koncesjonowana

szkoła tańców

Z. REJZERA

Zapisy na 1 komplet najnowszego przeboju sezonu

„RUMBA” trwają.

Lekcje wprawne w niedzielę, wtorki, piątki i soboty od g. 7. Inf. udz. i zap. przyjmuje od g. 3 kancelarja szkoły ul. Rydza Smigiego 20.

1-1 172

Zabawa słuchaczy Kursu

Dokształcającego

W niedzielę, po południu w lokalu S. U. P-u odbędzie się wielka zabawa taneczna, urządzona przez słuchaczy Kursu Dokształcającego. Celem jest zebranie funduszu na wycieczki, projektowane w okresie letnim.

Sympatyczne gospodynie zabawy zapraszają uprzejmie wszystkich miłych tancerzy oraz chętnych poparcia ich celowej imprezy.

Walne Zebranie

T-wa Opieki nad Dziewczętami

Nowo-obrany Zarząd **Two Opieki nad Dziewczętami** podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 26.1 b. m. o godz. 6 pp. w lokalu Twa przy ul. Rydza-Smigiego 15 odbędzie się **Nadzwyczajne Walne Zebranie** z udziałem delegatki z Centrali. Wszyscy członkowie, sympatycy, oraz ci, którym nie obcy jest cel i zadanie Twa, i którzy chcą się przyczynić do dalszej egzystencji Oddziału w Grodnie proszeni są o przybycie. O ile szerszy ogół społeczeństwa nie zainteresuje naszą placówką będzie musiała ona ulec likwidacji.

Towarzystwo Dobroczyńności przy Farze grodzieńskiej

Z inicjatywy ks. dziekana Olszańskiego odbyło się organizacyjne zebranie Rz-kat. T-wa Dobroczyńności przy Farze Grodzieńskiej.

Do zarządu zostali wybrani: pp. Sawicka Helena—przewodnicząca, dr. Obrembowski—zast. przew., Kowalewska—sekretarka, Cybulska—skarbniczka.

Komisja rewizyjna: pp.-mec. Bortnowski, mec. Nielubowicz i inż. Ostrowski.

Nie trzymać pieniędzy w „składziku”

P. Głowacki jest dziwnym człowiekiem. Nie wierzy najbliższemu domownikom, natomiast ryczałtowo oddarza wiarę „reszcie” społeczeństwa. Nawet pieniądze nie nosi w portfelu, z obawy by ktoś z rodziny nie sięgnął mu do kieszeni podczas poobiedniej drzemki. Z pieniędzmi — powiada — należy być ostrożnym. Dla przeczności pakuje do kufla, kufer zaś do „składzika” (który znowu zamyka na kłódkę) i dopiero wtedy czuje się bezpieczny. A od wczoraj jednak jest innego zdania. Stracił wiarę w to „spółczeństwo”, które nie umiało uszanować tajemnic jego „składziku” i ogłosiło go ze wszystkich jego skarbów.

Tradycyjny bal myśliwski

Dnia 1 lutego w salach Kasy Garnizonowej odbędzie się tradycyjny bal myśliwski. Protektorat nad balem objęli Państwo gen. Litwinowiczowie. Bal ten będzie jedną z najlepszych imprez karnawałowych, tembardziej iż pracovit Komitet balowy pod kier. p. gen. Kleberga robi usilne starania by tradycja balu nie ucierpiała.

Bal rozpocznie się punktualnie o g. 22. Komitet pragnąc by na otwarciu balu było jaknajwięcej osób ogłasza konkurs punktualności.

Zaproszenia rozsyłają pp. pułk. Adamowicz (tel. 447), mjr. dypl. Ruchaj (tel. 446) i kpt. Hamerski (tel. 476).

Doroczny bal kupiectwa

I rzemiosła potskiego

Dnia 30 stycznia r. b. w salach klubu sportowego „Cresovia” przy ul. Narutowicza 4 odbędzie się doroczny Bal Stowarzyszenia Kupców i Cechów Polskich w Grodnie. Początek balu o godz. 10 wieczór.

Zaproszenia można otrzymać w Sekretarjacie Dominikańska 21.

Kradzież gęsi

Kiedys, dawno, gęsi były wartościowsze. Wystarczy że uratowały Kapitol i weszły do historii. Te natomiast gęsi, które ukradziono Naumowiczowi nie wejda chyba do historii. Najwyżej do żołądka. Nie tylko bowiem nie uratowały Grodna, a nawet Naumowicza, ale nie uratują już siebie samych. Zostaną najbrutalniej obdarte z pierza, ugotowane i zjedzone.

Ze sportu

Zawody hokejowe

W niedzielę dn. 24 b. m. na torze łyżwiarskim S.K.S. Cresovia odbędą się po raz pierwszy w Grodnie zawody hokejowe.

Do walki stanie mistrz Wilna A. Z. S. z drużyną S. K. S. Cresovia, propagatorką tego piękno i arcyciekawego zimowego sportu na terenie Grodna.

Zawody zapowiadają się bardzo ciekawie ze względu na wysoką klasę gry gości. W barwach A. Z. S. ujrzymy graczy, którzy reprezentowali Polskę na turniejach w Katowicach i Krynicy.

Barw Cresoviji bronią młodzi entuzjści tego sportu na czele z Malarczykiem, który jako wytrawny bramkarz gwarantuje uzyskanie dobrego wyniku. K.

TEATR MIEJSKI

im. Elizy Orzeszkowej

Dziś o godz. 4 pp. ciesząca się u nas wielkiem powodzeniem „Roxy”.

Dziś o godz. 8 m. 15 wiecz. „Dziewczę z Chin” M. Lengyela. We wtorek gościnne występy teatru Reduta pp. „Radziwiłł panie kochanku”. Wieczorem „Podróż niezwykła”.

Bilety do nabycia w księgarni p. Iberskiego.

Składajcie ofiary na bezrobotnych!

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4-stronie 20 gr. za wiersz milimetr. i szpalt w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Ódpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk. „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21.